Z powodu braku znaczków pocztowych należytość opłacona gotówką

Nr. 116 Kraków, niedziela 16 maja 1920 Rocznik XXIX.

26 M miesięcznie z odsyłką

W Krakowie bez odsyłki miesięcznie 24 Mk — Zagranicą miesięcznie 32 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń. Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 Mk, w nadesłanem 5 Mk. Głosy publiczne po 7 Mk za wiersz.

Polskie stronnictwa na Ukrainie

Charakterystykę stronnictw i polityków polskich na Ukrainie poprzedzić muszę objaśnieniem, że będzie ona obrazem tych stosunków, na które sam patrzyłem, t. j. nie przekroczy jesieni 1918 roku. Nie sądzę jednak, by ona i w obecnej chwili nie była aktualną. Z jednej bowiem strony, nie zdaje mi się, aby dalsze dzieje wyłoniły z siebie nowe myśli, a nawet choćby nowe osobistości polityczne polskie na Ukrainie, z drugiej zaś przypuszczać trzeba, że z chwilą powrotu jakiego takiego normalnego życia politycznego w tym kraju wrócą tam tesame kierunki a nawet zapewne i tesame postacie, o których tu piszę na podstawie własnej bezpośredniej obserwacyi. Kierunki te bowiem i ci ludzie to niemal bez wyjątku rdzenne miejscowe czynniki, nieraz od kilku pokoleń na Ukrainie żyjące i niewątpliwie nawet w Warszawie do niej tęskniące.

Zacząć trzeba oczywiście od charakterystyki ziemiaństwa. Ono tam uchodzi a poniekąd i jest przedstawicielem głównym polskości, zatrudniając zaś znaczną liczbę oficyalistów rolnych i przemysłowego personalu (w cukrowniach i gorzelniach) i na tę warstwę wydatnie wpływa. Ziemiaństwo polskie na Ukrainie nie jest, ściśle biorąc, żadnem stronnictwem, jest natomiast typową kastą. Ma dużo zalet ogólno-ludzkich: pewną serdeczność i miły polot, dużą kulturę towarzyską, a niegdyś miało i kulturę umysłową, której śladami są, częściowo już tylko były, bo zniszczone obecnie, dwory z cennemi bibliotekami, zbiorami obrazów itp.; dzisiaj — ono już i tego dorobku przodków nie pomnaża. Ale to jest już i wszystko, co o polskich „obszarnikach" na Ukrainie — jak oni uporczywie a anachronistycznie powtarzają: na Rusi — w dodatnim sensie powiedzieć można. Wszystko inne, to wady, nieraz dochodzące do niebywałych w rdzennej Polsce rozmiarów. Absolutny brak zmysłu społecznego, zrozumienia najumiarkowaniej pojętego ducha czasu — natomiast niesłychanie wybujały egoizm klasowy. Swoje materyalne interesa identyfikując z interesami polskości na Ukrainie, służą Polsce tak długo, jak długo to jest z ich interesem zgodne; w myśl tejsamej zasady za caratu utworzyli sobie pojęcie „krajowości", za pierwszej rewolucyi w r. 1917 szli ręka w rękę z nacyonalistami rosyjskimi, potem ubiegali się o łaskę niemieckich okupantów, każdemu się oddadzą, kto im przyrzeknie nietykalność ich latyfundyów lub od kogo choćby spodziewać się tego mogą. Dzisiaj witają zapewne „z rozrzewnieniem" wojsko polskie — zwłaszcza oficerów — w roku 1918 z radosnem uniżeniem przyjmowali oficerów niemieckich. Polska Rada Ziemian zasypywała niemiecką komendanturę prośbami o utrzymywanie zbrojnych oddziałów w każdej wsi, perswadując, że tylko w ten sposób okupanci będą mogli wywozić zboże do Niemiec. Doszło do tego, że Polski Komitet Wykonawczy na Rusi, złożony zaledwie w jednej trzeciej z demokratów, nie mający żadnej domieszki socyalistycznej musiał w publicznym komunikacie upomnieć ziemian polskich, aby w represyach wobec ludności wiejskiej kierowali się sprawiedliwością...

Zdaję sobie sprawę z dosadności tego sądu, ale go cofnąć nie mogę i w danym wypadku dowody uchylę się od obszerniejszego przytoczenia dowodów. Przyznaję, że sam znałem wyjątki od tej reguły, — jestem n. p. z całym szacunkiem dla obu braci hr. Grocholskich (Ludgara i Zdzisława), ale to są niestety tylko wyjątki. Ofiarność tej kasty na cele narodowe niczego przeciwnego nie dowodzi (pomijając fakt, że najpotężniejsi ziemianie jak n. p. hr. Branicka z Białej cerkwi nigdy się na to „naciągnąć" nie dała), bo nawet jeśli datki te dyktowane były nie osobistymi względami, były tylko okupieniem braku istotnej solidarności narodowej i wszelkiego politycznego zmysłu. Na „usprawiedliwienie" tej kasty przypomnę jednak, że wiele ze szlachetniejszych jednostek i całych rodzin musiało z Ukrainy wyemigrować z rozkazu caratu po powstaniach polskich, a przeciwnie u wielu innych, pozostałych rodzin atawistycznie z pokolenia w pokolenie przechodziła służalczość wobec caratu i... delikatnie mówiąc, kompromisowość w sferze patryotyzmu polskiego.

Polityczni analfabeci ziemianie polscy na Ukrainie dopiero w ostatnich czasach zaczęli wyłaniać z siebie jakieś organizacye polityczne. Reakcyjni grupowali się koło najtęższej swej głowy, p. Horwata, którego polityka jednak widocznie pod wpływem bizantyńskim zasadzała się wyłącznie na tem, co Moskal określa jako „przechytrzenie" przeciwnika. Bardziej nowożytni utworzyli Stronnictwo Pracy, które zawarło blok z demokratami dla obalenia wszechwładztwa narodowej demokracyi.

Demokracya narodowa była niezaprzeczenie najruchliwszem stronnictwem polskiem na Ukrainie. Pod płaszczykiem „bezpartyjności" opanowała rozmaite stowarzyszenia filantropijne, utrzymywała całą sforę demagogicznych agitatorów a rozporządzała przytem i poważniejszemi jednostkami: to n. p. patetyczny Joachim Bartoszewicz, działający głównie urokiem bardzo na Rusi szanowanego nazwiska — to najzdolniejszy z ich polityków ś. p. Jezierski — to wreszcie młody Berezowski. Programem ich był rusofilizm, nienawiść do rewolucyi rosyjskiej, zwalczanie Piłsudskiego, pogarda dla Ukrainy, kumanie się z Czechami. Przyznać im trzeba, że gdy Stan. Grabski kompromitował ich warcholstwem swojem, bez wahania usunęli go w cień.

A teraz główni ich przeciwnicy: demokraci. Przeważnie — o ile nie chodziło o imigrantów z Królestwa i Galicyi — ziemianie, chociaż z małemi fortunami i niemal wyłącznie adwokaci. Ludzie najlepszej woli i nie bez zrozumienia aktualnych potrzeb, ale jakże bezpłodni w swej akademickiej powadze. Ile to się siedząc w wygodnych fotelach mądrych rzeczy na tych zebraniach demokratycznych mówiło, rzekłbyś: to same mądre Cavoury... a jakżeż bladła ta mądrość w zetknięciu z burzliwem realnem życiem! Jedyny ich czyn to udział w rządzie ukraińskim, zorganizowanie licho zresztą funkcyonującego polskiego ministeryum. Typowym ich okazem jest mądry statysta p. Karczewski, piszący grube tomy o „Sprawie polskiej" i o „Możnowładztwie polskiem", niegdyś „papież" ich, z nadwątloną dopiero od r. 1917 wiarą w nieomylność. Żywszą krew w żyłach mają młodzi z nich n. p. były wiceminister polski, p. W. Rudnicki (swoją drogą lepszy jako aktor w „Studyach" p. Wysockiej).

Demokracya, za moich przynajmniej czasów, bardzo usilnie zabiegała o zbliżenie się do socyalistów polskich. Praktycznie powiodło się to w znacznej mierze, bo PPS wzięła udział w pracy ogniskującej się w ministerstwie polskiem, szczególnie w departamencie oświaty. Pod względem politycznym kontakt tych dwóch poglądów był dość trudny. Najprzód dlatego, że w samej PPS był rozłam na prawicę („frakci") i lewicę, nie mówiąc już o Soc. Demokracyi Królestwa Pol. i Litwy, która szła razem z bolszewikami i zwalczała najnamiętniej PPS. Powtóre prawica PPS była raczej odłamem polityczno-społecznej myśli wśród burżuazyi, niż stronnictwem proletaryatu robotniczego, którego i w Kijowie i w całej Ukrainie jest wśród Polaków zbyt mało. P. p. Domosławski, Korsak i in., ludzie zresztą osobiście raczej ideowi, niż praktyczni, w konkretnem życiu politycznem małą reprezentowali siłę. Co do komunistów polskich to zaznaczyć trzeba, że ogromną większość wśród nich stanowili jeńcy i inwalidzi wojenni, jedyna warstwa ludności w Kijowie, która istotnie cierpiała okropną nędzę i poniewierkę. Ci byli opanowani wściekłem pragnieniem zemsty, polityczni natomiast przewódzcy bolszewików polskich, których osobiście znałem, byli ludźmi bardzo spokojnymi i nawet poczuwali się do solidarności pewnej z ogółem Polaków (tak n. p. jeden z nich wręczył mi spis Polaków, których bolszewicy mieli pewnej nocy uwięzić, wręczył oczywiście na to, abym ich ostrzegł). F. Kona wówczas jeszcze w Kijowie nie było.

To były w latach 1917-1918 główne kierunki polskiej myśli politycznej na Ukrainie, które niewątpliwie przetrwawszy wszystkie burze następne do dziś dnia tam żyją. Ale obraz ten byłby niezupełny, gdybym nie wspomniał o jednym jeszcze, nie tyle kierunku politycznym, ile nastroju. To polscy ukrainofile nie z interesu politycznego, lecz z sentymentu. Trudno ich jasno określić terminami politycznymi. Polacy i Polskę gorąco kochający, ale niemniej żarliwie tę Ukrainę, na której się zrodzili, której językiem lepiej i chętniej mówią niż sami... ministrowie ukraińscy. Oni jedni znają lud ukraiński, dla niego pracują, czasem nawet z poświęceniem, a bez uznania. Egoizm ziemian, imperyalizm szowinistów polskich potępiają z oburzeniem, marzą o Polsce Jagiellońskiej, ale Polsce bez krzywdy chłopa ukraińskiego, bez ucisku wiary prawosławnej, Polsce Jagiellońskiej jakiejś idealnej, której nigdy nie było, a której tembardziej w 20 wieku już być nie może. Donkiszoci, czasem śmieszni, a czasem niemal wzniośli — zawsze w polityce realnej nie do użycia. Ich właściwem polem była poezya polsko-ukraińska.

Dr. Józef Flach.

UWAGI

Dwa obrazki: murzynek bez ręki i polskie dzieci puchnące z głodu

Przypominamy sobie, że przed kilku laty, jeszcze przed wielką wojną, pisaliśmy o istniejącym w Krakowie stowarzyszeniu „pobożnych dam", które zbiera pieniądze na misye wśród murzynów i w celu propagandy wydaje nawet miesięcznik ilustrowany „Echo z Afryki". Stowarzyszenie to cieszy się protekcyą kół arystokratyczno-klerykalnych, które nie widzą nędzy wokoło siebie, lecz troszczą się o zbawienie dusz murzynów i o ich dobro doczesne. Koła te, naturalna w b. Galicyi rzecz, mają też przystęp do szkół i używają swego wpływu w celu wyciągania od uczniów ostatnich groszy dla swego „zbożnego celu". Leży oto przed nami ćwiartka zadrukowanego papieru z ilustracyą, przedstawiającą murzyńskie dziecko „małego Kipili" bez ręki (obrazek nieudolnie zrobiony, gdyż znać, że dziecko rękę schowało poza siebie), którą straciło, w obronie swej wiary. Obrazek ten jest szyldem, za którym kryje się naciąganie łatwowiernych na datki rzekomo na dzieci murzyńskie, a w rzeczywistości na za spokojenie ambicyi histerycznych dewotek i chciwych klechów.

To jeden obrazek.

A drugi to list nauczycielki z grodzieńskiego, pisany do znajomej w Krakowie. W piśmie tem czytamy:

„...Przednowek w całej pełni. **Ludzie je-**

dzą pokrzywę. Dzieci puchną z głodu i umierają. Takich okropnych obrazów nędzy ludzkiej jeszcze nie widziałem. Warstwy posiadające obojętnie patrzą na to, co się dzieje dookoła. Egoizm bezgraniczny".

Oto wykwit kultury kapitalistycznej, a specyalnie naszej rodzimej burżuazyi i arystokracyi. Dla dzieci murzyńskich urządza się misye, agitacye i karotaż, a o dzieci polskie, puchnące i mrące z głodu, te klasy wcale nie dbają. Zapewne to nie gwarantuje tak pewno zbawienia, jak nawracanie murzynów — sądzą damy, propagujące tę akcyę afrykańską.

Pocóż im Afryki, kiedy mają ją pod nosem u siebie? Rodzima nędza nie boli tak bardzo, jak nędza o kilka tysięcy kilometrów od nas! O, bo hrabiny z misyi afrykańskiej wogóle nie znają nędzy, nawet polskiej, z własnego doświadczenia i nie chcą jej znać, bo to przeszkadza trawieniu. Do dyabła z takimi stosunkami!

Z tajników budżetowych

Budżet Rzeczypospolitej polskiej, przedłożony Sejmowi, zawiera ciekawe pozycye, które w powodzi cyfr gubią się, mimo że zasługują na specyalną uwagę. Jedną z takich pozycyi jest dział budżetu, dotyczący prezydyum Rady ministrów. W wydatkach ten dział obejmuje okręgło 6 milionów marek, z czego **fundusz dyspozycyjny** prezydenta ministrów wynosi 3,360.000 marek. Jest to więcej niż połowa całego budżetu i stanowi unikat w gospodarce finansowej. Przypominamy sobie, że w Austryi przedwojennej, w państwie napół absolutnem, gdzie władza wykonawcza (rząd) górowała nad władzą ustawodawczą (parlament), w państwie o blisko 30 milionów ludności, fundusz dyspozycyjny wynosił 200.000 K. Wprawdzie wartość pieniądza jest dziś stokroć niższą, aniżeli przed wojną, jednakowoż taka kilkumilionowa pozycya w demokratycznej Rzeczypospolitej jest dość dziwną i wywołuje różne domysły na temat użycia tej sumy.

W tejsamej rubryce znajdujemy i inne ciekawe dane. Cały personal **urzędniczy** prezydyum Rady ministrów liczy 80 głów, a służby, jest **40**, czyli że na dwóch urzędników wypada jeden sługa. To jest stosunek nieproporcyonalny i powoduje znaczną rubrykę wydatków, ileże w obecnych czasach pobory sługi w władzy centralnej są o wiele wyższe od poborów przedwojennych wysokiego urzędnika. Zresztą otaczanie się taką ilością służby można też uważać jako przyczynek do naszych demokratyczno-republikańskich stosunków.

Prezydyum Rady ministrów zamierza też — jak z dalszych pozycyi wynika — prowadzić gościnny dom. Na zakupno sreber i porcelany, na urządzenie kuchni i kredensu preliminuje się milion marek. Niedawno pisma warszawskie podniosły alarm, że jeden z ministrów wydał na urządzenie swego mieszkania służbowego 100.000 marek. Co to za drobnostwa w porównaniu z tem, co ma się wydać na kuchnię tylko! Nie zapomniano też o innych wygodach i przyjemnościach, związanych z najwyższą rangą urzędniczą: prezydent ministrów otrzyma na koszt skarbu państwa 4 samochody i dwie pary koni, a dla szoferów i stangretów 7 par rękawiczek skórzanych i wełnianych.

Można powiedzieć, że to są ostatecznie drobnostki, że wydatek 6 milionowy w budżecie 50 miliardowym nie gra roli. Nie rozchodzi się jednak o niższą czy wyższą cyfrę wydatków, tylko o rzecz samą: czy w czasie spotęgowanej do najwyższego stopnia nędzy ogólnej należy tak demonstracyjnie urządzać sobie reprezentacyę na koszt publiczny. Nie kwestyonujemy potrzeby godnego występywania na zewnątrz najwyższego urzędnika państwowego, jednakowoż reprezentacya ma też swoje granice. Weźmy np. Francyę, której zasoby finansowe nie dadzą się porównać z finansami polskimi. We Francyi prezydent rzeczypospolitej otrzymuje tytułem pensyi 600.000 franków rocznie; takąż sumę na koszta reprezentacyi. W Polsce prezydent ministrów — poza swymi poborami służbowymi — ma przeszło 3 i jedną czwartą miliona do swej dyspozycyi, wprawdzie na cele państwowe, ale bez kontroli sejmowej, a tylko pod kontrolą Najwyższej Izby kontroli państwa. Nie ulega wątpliwości, że minister spraw zagranicznych ma nie o wiele mniejszy fundusz dyspozycyjny, a razem wszystko to daje wielkie w porównaniu z ubóstwem państwa sumy.

Z kart warcholstwa i barbarzyństwa

Jeszcze wizerunek p. Niemojewskiego

Wspominaliśmy już raz o tem, iż dziś blisko spokrewniony z endecyą p. Andrzej Niemojewski nie wahał się wzorem Paderewczyków wygrażać, że Polacy amerykańscy nie poprą pożyczki polskiej, skoro on Niemojewski jest „krzywdzony" i nieukontentowany. W wypadku tym — gdy chodzi o Amerykę — pogróżki p. Niemojewskiego można traktować humorystyczniej, niż robotę adherentów Paderewskiego, którzy chcieliby „na złość" możliwie podkopać pożyczkę — w dolarach 250 milionową (co w markach 50 miliardów wynosi.).

Natomiast imćp. Andrzej może używać sobie na punkcie warcholstwa w kraju... Oto np. co wyprawia, rozsierdziwszy się na sędziego śledczego Landau'a, że śmie być sądownikiem i żydem zarazem.

W pierwszym zeszycie majowym swej „Myśli Niepodległej" drukuje taką notatkę:

„Z powodu artykułów o żydach w sądownictwie redaktor nasz otrzymał w dalszym ciągu szereg wielce życzliwych listów i depesz od różnych obywateli i obywatelek, przedstawicieli duchowieństwa, wreszcie od Związku Urzędników w Pułtusku, od Kółka Ziemiańskiego Nadskrwiańskiego, które na zebraniu z dnia 25 marca jednogłośnie postanowiło, iż żaden członek Kółka nie będzie stawał przed sędzią żydem, tak samo od mieszkańców gminy tumskiej powiatu łęczyckiego, którzy na zebraniu liczącym około 400 osób postanowili jednogłośnie to samo, i odezwę oddziału w Zawierciu Towarzystwa „Rozwój", które na posiedzeniu łącznym z członkami Ligi Konsumentów oraz zaproszonymi obywatelami miasta Zawiercia postanowiło, że członkowie Towarzystwa nie będą stawali nietylko przed sędziami żydami ale także obcoplemieńcami. Uchwały te zakomunikowano władzom".

Czy może być coś bardziej godnego napiętnowania, jak — dla pokazania co on potrafi (gdy zagniewany!) zachęcać jakieś bezkrytyczne mózgi do bezmyślnych oświadczeń? Może sobie jakiś antysemita dla dogadzenia swej nienawiści bojkotować grajsiernię czy golarnię, którą żyd prowadzi, ale nie może lekceważyć, czy utrudniać wymiaru sprawiedliwości — podstawowej funkcyi państwa wedle swego „widzimisię" — dlatego, że zetknie się z sędzią żydowskiego pochodzenia; bo tu obraża nie sędziego samego, lecz państwo. Rozumie się, iż Niemojewski nie jest tak ograniczony, aby nie rozumiał, na czem jego warcholstwo polega, ale to dogadza właśnie jego niewybrednej megalomanii, aby dokoła swej postaci, jak najwięcej huku tworzyć!

Tymczasem stała się rzecz zabawna: w jednym z licznych procesów, które z zaczepnego temperamentu Niemojewskiego powstają — świadek Wasercug-Wasowski zeznał był, że „Myśl Niepodległą" ufundował był Niemojewski w r. 1906 za pieniądze... żydowskie i wymienił nazwisko p. Blanca z Paryża...

Otóż w tymże samym numerze „Myśli Niepodległej", z którego poprzedni wyjmek [illegible] liśmy, p. Niemojewski się tłómaczy.

Nieprawdą jest — twierdzi — aby cały fundusik, który wówczas zmobilizował — był żydowskiego pochodzenia: na 1891 rubli, które ów kapitał zakładowy wyniósł — własnych pieniędzy włożył był wydawca 725 rubli, Blanc tylko 375, a resztę (nieokreślona bliżej) „grupa przyjaciół z Rakowa i Sosnowca" (czy też nie żydzi, gdyż p. Niemojewski miał wówczas sympatye — w świecie żydowskim?) Wzorem „naiwnego" podlotka z dykteryjki wiedeńskiej, pytającego: Mamusiu, co to jest porucznik? — p. Niemojewski zaręcza, że nie wiedział, iż p. Blanc — to był żyd.

O parę wierszy jednak dalej przyznaje, że przekład jego (Niemojewskiego) „Dziejów wojny żydowskiej przeciw Rzymianom" Józefa Flawiusza wydali „Pracownicy handlowi wyznania mojżeszowego". Czy p. Niemojewski nie wiedział co znaczy „wyznanie mojżeszowe?... Nie, p. Andrzej, przyciśnięty do muru prostuje tylko, że mimo, iż ci handlowcy figurują, jako wydawcy na karcie tytułowej, dali oni jedynie 1000 rubli, a on w to wspólne wydawnictwo włożył więcej. Co kogo mogą tu obchodzić cyfry? Dlaczego spółka z żydami miałaby bardziej salwować obecny antysemityzm p. Niemojewskiego, niż zupełne odsprzedanie im swego przekładu?

Od tego śmiesznego epizodu przejdźmy do najbardziej wstrętnego.

Mamy przed oczyma artykuł z Nr. 498 „Myśli Niepodległej", zatytułowany „Sprawa podporucznika Sadkowskiego".

Dwa dłuższe ustępy z tego artykułu rzucą dostateczne światło na to, co ośmiela się wypisywać pióro człowieka, sadzącego się na to, ażeby zdobyć poklask „Rozwoju" — Brunona i Tadeusza (dwu Dymowskich) i wszelkiej już przedtem przez endecyę znieprawionej ciemnej tłuszczy.

Oto czytamy:

„W Nr. 482 pisaliśmy że w pobliżu twierdzy Dęblin leży osada żydowska Irena, demoralizująca żołnierzy fortecznych. Podporucznik Sadkowski, któremu powierzono czuwanie nad obozem, zabronił cywilnym wałęsać się po nim. Nic nie pomogło. Wtedy dwom przyłapanym przemytniczkom żydowskim kazał dać w skórę. Tedy żydzi postanowili się nad nim zemścić. Gdy potym w pobliżu obozu wyłowiono zwłoki sześciu utopionych żydówek, żydzi oskarżyli podporucznika Sadkowskiego, iż był sprawcą zbrodni. Sąd wojskowy w Lublinie uniewinnił go wprawdzie z tego zarzutu dzięki pracowitej i znakomitej obronie prawnika majora dr. Stanisława Szurleja, ale skazał go na sześć tygodni aresztu za to, iż kazał dać w skórę przemytniczkom żydowskim, które mimo zakazu wdarły się do obozu. Prokurator wniósł zażalenie. I oto dnia 27 kwietnia najwyższy sąd wojskowy utrzymał wprawdzie karę sześciu tygodni aresztu za danie w skórę przemytniczkom, demoralizującym żołnierzy, ale sprawę utopionych żydówek kazał sądzić raz jeszcze".

Dalej po powołaniu się na... „Dwugroszówkę", iż zamknięcie Sadkowskiego odrazu zdemoralizowało jakoby podoficerów tak pisze:

„Słowacki w chwili wielkiego zniechęcenia pisał, co przecież wszyscy umiemy na pamięć i co taki Sadkowski i taki Szurlej mogą w duszy powtarzać:

A więc niech wszystko mija! Wstańcie burze!
I zwiejcie mój ślad z tej smętnej pustyni!
I moje myśli, jak łez pełne krużе,
Przechylcie, niech je próżnemi uczyni
Czas Wszak stawałem na niejednej górze
Bliżej piorunów niż gadu, co ślini...

Wołamy tedy i chyba słusznie: Nie zniechęcajcie! Nie podcinajcie skrzydeł! Nie niszczcie w ludziach patryotyzmu! Nie gaście w oficerach żarliwości i nie poskramiajcie w nich żądzy służenia Ojczyźnie!

Bo będzie źle".

I do takich nikczemności, na które braknie „hańby słowa" wciąga Niemojewski w swej „Myśli" bluźnierczo czyste imię Słowackiego i sprawę dotąd ostatecznie niewyświetloną co do morderstwa 6 kobiet żydowskich łączy tchem jednym z okrzykiem „Nie gaście żarliwości" śmie wytaczać frazesy „o żądzy służenia Ojczyźnie".

Być może, że ktoś uzna, iż za wiele miejsca poświęcamy jednostce o instynktach warcholskich i zwyrodniałych. Tu chodzi wprost o honor polskiej mowy, w której takich plugastw, dotąd nikt nie śmiał drukować, a po drugie, wzgląd na to że wojna rozpętała ileż zbrodniczych instynktów, które podsycać może lektura takich bezeceństw i takiego sadystycznego lubowania się „czynami" Sadkowskich czy innych.

Proces socyalistów w Gnieźnie

Dowbór-Muśnicki urządził awanturę podczas pobytu Naczelnika Państwa

W dniach 30 kwietnia i 1 maja r. b. toczył się przed gnieźnieńskim sądem okręgowym „wielki proces“ przeciw tow. tow. Żakowi, Borkowskiemu, Łęskiemu, Popowskiemu i Różańskiemu o „rokosz“, wytoczony im na zasadzie Rozporządzenia Komisaryatu Naczelnej Rady Ludowej, z art. 113 i 115 ust. i 1 i 2, przewidujących ni mniej ni więcej, tylko karę śmierci.

Rozprawom przewodniczył sędzia dr Tomaszkiewicz (były adwokat w Gnieźnie), oskarżał prokurator p. Doerfer (były adwokat w Kępnie). Bronili oskarżonego Żaka adwokat przysięgły p. Śmiarowski z Warszawy, Popowskiego p. adw. dr Jurek z Gniezna, Łęskiego i Różańskiego sekretarz Hayduszak, Borkowski bronił się sam.

Proces odbywał się na tle zajść w Gnieźnie podczas pobytu Naczelnika Państwa, dnia 27 października z. r. poprzedzonych następującymi faktami:

Około 10 października z. r. doniesiono ówczesnym prezesom gnieźnieńskiej Filii N. S. R. (Narodowego Stronnictwa Robotniczego) i Związku Kalek Wojennych o zamierzonym przyjeździe Naczelnika Państwa do Poznania. Owi prezesi (dziś nasi towarzysze: Babst i Żak) podjęli w cichości myśl, wysłania w imieniu ludu robotniczego do Naczelnika telegramu z serdecznem zaproszeniem go do Gniezna, i odebrali pomyślną odpowiedź. Gdy się wieść rozniosła, że Naczelnik przyrzekł do Gniezna przyjechać i że lud gotuje się do manifestacyjnego przyjęcia go, zaczęła reakcya nadrabiać miną i by odsunąć w kąt robotników, wybrano komitet ze sfer endecko-enludecko-mieszczańskich, z których się składa gnieźnieńska rada miejska i magistrat, a nadawszy mu cechę urzędową, wezwano komitet robotniczy do podporządkowania się „komitetowi miejskiemu“, co się też stało. Komitet robotniczy bowiem mało dbał o to, kto błyszczeć będzie na czele akcyi uroczystościowej, a troszczył się tylko o to, by wrogowie Naczelnika w przemówieniach oficyalnych nie wyrządzili temuż afrontu i jak to endecko-klerykalni zwolennicy separatyzmu dzielnicowego zwykli czynić w bezczelności swej „imieniem ludu wielkopolskiego“ za zachowaniem Kordonu wobec Naczelnika nie manifestowali. W tym celu komitet robotniczy postanowił, by na czele poszczególnych organizacyi noszone były w pochodzie transparenty z różnej treści napisami, jak: „Niech żyje Naczelnik Józef Piłsudski“, „Hołd Naczelnikowi“, „Żądamy jednolitej powszechnej szkoły“, „Żądamy wolności słowa, prasy i zebrań“, a były też napisy: **„Żądamy Polski Zjednoczonej“, „Żądamy usunięcia kordonu i przyłączenia do Warszawy“, „Żądamy zniesienia ministeryum dla b. dzielnicy pruskiej“.**

Te trzy ostatnie doprowadziły reakcyonistów do wściekłości; przyszedł im w sukurs gen. Dowbór-Muśnicki i dał podporucznikowi Buczkowskiemu, komendantowi miasta Gniezna i policyi wojskowej rozkaz, by owe tablice z napisami kazał usunąć, bo rzekomo Naczelnik „był niemi zdziwiony“. Nieprawda? ile to delikatności w Muśnickim dla Piłsudskiego? Buczkowski polecił policyantom wojskowym, by tablice poodbierali.

Policyanci zaś zabrali się do tego tak, że wywołali mały opór, przyczem jeden wziął w gębę, a drugi w kark.

To też za tak potworną zbrodnię, badaną przez szkła powiększające, trzymano obwinionych kilka miesięcy w śledztwie, stosując względem nich prawo, wołające: winien jest śmierci!

Jak szkło pod uderzeniami obucha pryskał też punkt po punkcie oskarżenia podczas świetnej obrony p. mec. Śmiarowskiego, obrońcy tow. Żaka. Ale nietylko pod względem prawnym oskarżenie prysło, jak bańka mydlana. I system zaprowadzony przez endeków w Korfancyi, którą p. mec. Śmiarowski nazwał policajstatem, wielką poniósł klęskę moralną.

Zastanawiając się nad wynikiem procesu pisze korespondent „Robotnika“:

„A jednak dwóch oskarżonych skazanych zostało **na rok więzienia**, tj. tow. Popowski i tow. Żak. Rok więzienia dla Popowskiego, któremu konkretnie nic nie udowodniono. Rok więzienia dla tow. Żaka, któremu udowodniono, że policyanta chwycił za guzik munduru, gdy tenże wydzierał tablicę z napisem: Niech żyje Naczelnik“. Tak — po roku więzienia dla ludzi, którzy piersi swe wystawiali na kule niemieckie w czasie, gdy ci, co ich sądzili, kryli się za firanki i dziś nie byliby sędziami, gdyby tamci nie byli oswobodzili Gniezna. Dziwne doprawdy wypadków koleje i losy ludzi.

Borkowskiego, Łęskiego i Różańskiego uwolniono dla braku jakichkolwiek dowodów winy. **Tow. Żak uwolniony na razie na skutek wniosku swego obrońcy, wniósł o rewizyę wyroku.“**

Listy z kraju

Tarnów, 10 maja.

O uruchomienie przemysłu budowlanego

W dniu wczorajszym odbył się w naszem mieście imponujący liczbą uczestników jak powagą obrad wiec publiczny, zwołany przez zawodowy związek pracowników budowlanych w sprawie uruchomienia przemysłu budowlanego. Sprawę referował prof. Ciołkosz. W przemówieniu swem podniósł skutki straszliwe zastoju budowlanego, jak klęskę mieszkaniową, brak zarobków dla najszerszych i najbiedniejszych warstw społecznych, wreszcie podatność niezwykłą szerzenia się chorób epidemicznych. Ruchu budowlanego nie ożywi w dzisiejszych stosunkach kapitał prywatny i dlatego obowiązek podjęcia tej naglącej i koniecznej akcyi **musi podjąć jak najrychlej państwo** i to we własnym interesie. Państwo musi przystąpić do rozpoczęcia natychmiastowego robót koło budowli publicznych, aby w ten sposób dać zatrudnienie i zarobek tysiącom zgłodniałej rzeszy i zapobiedz katastrofalnemu brakowi mieszkań przez subwencyonowanie i udzielanie taniego kredytu gminom i kooperatywom, których żądaniem będzie budować kolonie domów robotniczych i domów dla pracowników państwowych. W Tarnowie najaktualniejszą staje się dokończenie budowy sądu, który wzniesiony już przed wojną do wysokości pierwszego piętra, wskutek nieudolności czy braku dobrej woli ze strony władz niszczeje (nagromadzony materyał bywa rozkradany). Ubikacye obecnego sądu są tak szczupłe, że zbrodniarzy zasądzonych na areszt, musi się wypuszczać na wolność, że w jednej kaźni siedzi po kilkunastu więźniów wśród najgorszych warunków hygienicznych, a zachodzą takie wypadki, że w razie wybuchu w kaźni tyfusu, wszyscy współwięźniowie muszą tem samem ulegać epidemii. To są rzeczy, których rząd nie może w dalszym ciągu lekceważyć, a ludność miasta musi w tym względzie wypowiedzieć się stanowczo. Również gmina tutejsza musi wyjść ze stanu dotychczasowej apatyi i podjąć natychmiast roboty koło budowli domów robotniczych, nadto musi skłonić właścicieli domów zniszczonych w czasie wojny do ich odrestaurowania, gdyż w ten sposób ludność miasta zyska cały szereg pomieszkań tanim stosunkowo kosztem.

W myśl tych wywodów referent postawił następujące rezolucye, uchwalone następnie jednomyślnie:

1) Wzywa się Rząd, aby natychmiast przystąpił do budowy w Tarnowie gmachów publicznych, w szczególności, aby dokończono natychmiast budowy tut. sądu i warsztatów kolejowych, a to ze względów zdrowotnych, zarobkowych i socyalnych.

2) Wzywa się Rząd, aby subwencyonował doraźnie i wydatnie kooperatywy budowlane i gminy i aby przez to umożliwił tym stowarzyszeniom budowę kolonii domów robotniczych i dla pracowników państwowych.

3) Wzywa się Rząd, aby przystąpił do zasypania względnie zasklepienia Młynówki, tak ze względów estetycznych, jak hygienicznych.

4) Wzywa się Rząd, aby w drodze ustawodawczej zmusił właścicieli parceli budowlanych do zabudowania tych parcel, a to pod rygorem konfiskaty tych parcel.

5) Wzywa się Magistrat m. Tarnowa, aby sprawy dokończenia budowy sądu i warsztatów kolejowych dopilnował ze swej strony i Rządowi przesłał w tym względzie odpowiednie memoryały.

6) Wzywa się Magistrat, aby wezwał właścicieli domów zniszczonych w czasie wojny do ich odrestaurowania i aby sam przystąpił natychmiast do budowy kolonii domów robotniczych na Kapłonówce i Klikowej.

W dyskusyi zabierali głos: przewodniczący zgromadzenia tow. Łabędź, tow. Sasak, przedstawiając ze strony pracowników budowlanych ogólną nędzę dla braku robót sezonowych, b. min. Pruchnik, r. budownictwa Zaremba, dyr. Ekspozytury inż. Riess i inni.

Zgromadzenie uchwaliło nadto odnieść się do

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„Pan Poseł“**, komedya w 3 aktach Mieczysława Fijałkowskiego.

Chłop w literaturze polskiej posiada już liczne karty. Charakter ogólny naszej literatury był do niedawna szlachecki. Inaczej być nie mogło, dopóki jedyną wykształconą warstwą narodu była szlachta. Wraz z demokratyzacyą stopniową społeczeństwa zawitały i do piśmiennictwa także inne warstwy, przedewszystkiem chłopi. Z początku, po zniesieniu pańszczyzny, gdy chłop był jeszcze przedmiotem, nie podmiotem społecznym, ukazywała go literatura (w sztukach ludowych Anczyca) nie takim, jakim był naprawdę, lecz takim, jakim go mieć chciano; była to literatura tendencyjna, moralizatorska, ideałem jej było urzeczywistnienie hasła Krasińskiego „z szlachtą polską polski lud“ przez utrzymanie, czy raczej wytworzenie stosunku patryarchalnego między dworem a wsią. Tendencya ta konserwatywna, sprzeczna z kierunkiem rozwoju społecznego, nie wydała też dzieł o głębszej wartości, nie wyszła po za „sztukę ludową ze śpiewami i tańcami“. Ciekawe, że najpoważniejszą próbą przedstawienia stosunku chaty do dworu było w owym okresie libretto operetkowe, mianowicie libretto Wolskiego do „Halki“ Moniuszki; całe zagadnienie sprowadzało się tu do sprawy uwodzenia dziewcząt wiejskich przez paniczów z dworów.

Z przeobrażeniem się chłopów z biernej masy w czynnik życia narodowego nastąpiła też zmiana w ich obrazie literackim, która się zaznaczyła zwrotem ku realizmowi. Odtąd równolegle z ewolucyą położenia stanu włościańskiego szła w literaturze ewolucya w odzwierciedlaniu duszy chłopskiej i życia chłopskiego. Najpierw przyszło odkrycie nędzy chłopskiej i współczucie z dolą chłopa. Sienkiewicz, Konopnicka, Kasprowicz opiewali kolejno nieszczęścia chłopskie, emigracyę za chlebem, głód na przednówku, słowem widzieliśmy w literaturze stale chłopa-nędzarza, wyzyskiwanego, uciśnionego, upośledzonego społecznie. W inny ton uderzył pierwszy Bolesław Prus w „Placówce“: dostrzegł on chłopa, który bynajmniej nie jest nędzarzem, a jeśli cierpi, to tylko wskutek własnej ciemnoty i niezaradności, lecz mimo tych wad jest potęgą, do której przyszłość należy. Już pod koniec ubiegłego stulecia zaczął się ogromnie poprawiać los chłopa polskiego, który dochodził z biegiem lat do coraz wyższego stopnia dobrobytu, oświaty, a także i znaczenia politycznego. Znikł tedy i z literatury chłopski jęk, natomiast pojawił się w niej obraz chłopa, który niczyjego współczucia nie potrzebuje, bo mu bynajmniej nie jest źle na świecie; ujrzeliśmy w „Weselu“ chłopa zamożnego, pewnego siebie, świadomego swej siły. Ta faza ewolucyi chłopskiej znalazła skrajnie naturalistyczny wizerunek w „Chłopach“ Reymonta, która to powieść jest obok „Ziemi“ Zoli i niektórych nowel Maupassanta najlepszem studyum chłopstwa europejskiego wogóle.

Od owego stadyum, które odzwierciedlił Reymont, upłynęło wprawdzie lat niewiele, ale w tym czasie posunęło się włościaństwo ogromnie naprzód i w bogactwie i w oświacie i w znaczeniu politycznem i w aspiracyach. Te nowe typy chłopskie, nie rzadkie już w dzisiejszej wsi polskiej, ukazać na scenie podjął się p. Fijałkowski w „Panu Pośle“. I to jest bezprzecznie jego zasługą, bez względu na rezultat artystyczny. Autor ten ma pióro słabe, nerwem teatralnym też nie grzeszy, ale umie obserwować i dostrzegać nowe zjawiska. W każdym razie on pierwszy wprowadził je do literatury polskiej, na scenę polską. Nie głęboka to rzecz, marnie zbudowana, ale widzimy w niej prawdziwą, ładnie umeblowaną, czystą i dostatnią izbę zamożnej chaty wiejskiej tego pokolenia, co to już dzieci swoje posyła do szkół rolniczych, gospodaruje nowocześnie, polityku je, a nawet i posłuje. Zaznaczyć wypada, że mamy przed sobą obrazek przedwojenny; gdyby stosunki najostatniejszej doby stanowiły przedmiot tej komedyi, oglądalibyśmy w niej typy już inne: spanoszonego piastowca, paskarza wiejskiego, istnego „z chłopa pana“. Ale nie. Mamy przed sobą typ — wczorajszy: chłopposeł Maciej Kłos jest posłem z kieleckiego do dumy petersburskiej, oczywiście posłem narodowo-demokratycznym. Zamożny gospodarz, wpływowy demagog, dużo jeszcze w jego duszy chamstwa, wprawdzie ambicye wygórowane, ale poczucie godności jeszcze nieodporne na pokusę w wysokości 7000 rubli. Sylwetka dobrze nakreślona zewnętrznie: śmiesznostki, bałamutny sposób wyrażania się „górnym stylem“, specyalna

posła Emila Bobrowskiego z prośbą, by w sprawie przyspieszenia robót budowlanych państwowych, zwłaszcza w sprawie budowy sądu i warsztatów kolejowych był łaskaw interwenjować jak najenergiczniej u Rządu. Zgromadzenie, któ re na uczestnikach zrobiło wrażenie nader dodatnie tak rzeczową dyskusyą, jak powagą obrad, wybrało nadto delegatów w osobach przewodniczącego tow. Łabędzia, tow. Sasaka i prof. Ciołkosza, którzy uchwały powyższe mają zakomunikować tut. czynnikom rządowym i autonomicznym, nadto wysłać memoryały do Rządu i posłów.

Przegląd społeczny

Strejk ceglarzy na Śląsku Cieszyńskim. Od organizacyi zawodowej w Cieszynie otrzymujemy następujący telegram: Strejk ceglarzy wybuchł na całym Śląsku Cieszyńskim; wzywamy robotników ceglarskich, by na obszar strejkowy nie przyjeżdżali.

Emigracya zarobkowa do Francyi. Z Państwowego urzędu pośrednictwa pracy komunikują nam, że na roboty rolne do Francyi wyjeżdżać mogą tylko **robotnicy** (mężczyźni). **Kobiet na razie misya francuska nie przyjmuje.**

Z sali sądowej

Kraków, 14 maja.

Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie toczyły się dwie rozprawy o zbrodnie kradzieży. Przewodniczył s. s. o. Federowicz, wotowali: s. s. o. Klimecki i Pelczar, oskarżał prokurator Stąpor.

Wsiowi złodzieje. Pierwsza rozprawa toczyła się przeciw 27-letniemu Stanisławowi Madejowi, 16-letniemu Ludwikowi Madejowi i 30-letniemu Janowi Korpakowi, oskarżonym o zbrodnię kradzieży. Oskarżonych bronił adw. dr Woźniakowski. W nocy 16 stycznia 1920 włamali się oskarżeni do mieszkania M. Grzesiakowej w Nowej Wsi Szlacheckiej i skradli ubrani i bieliznę wartości 12.000 K. Weszli oni do mieszkania przez otwór pod strzechą, jeden zaś z napastników czatował pod drzwiami ze strzelbą przygotowaną do strzelania. Na rozprawie obwinieni przyznali się do winy. Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **trybunał wydał wyrok, skazujący St. Madeja i J. Korpaka na 7 miesięcy więzienia, zaś L. Madeja na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.**

Specyaliści strychowi. Druga rozprawa toczyła się przeciw 19-letniemu Janowi Humeno i 18-letniemu Antoniemu Wojciechowskiemu, oskarżonym o szereg kradzieży z włamaniem. Dnia 13 czerwca 1919 popełnili kradzież strychową na szkodę p. H. Engelmana, 30 września w sąsiedniej realności na szkodę kilku lokatorów, dalej okradli szereg strychów przy ul. Sobieskiego. Rozbijali oni kufry na strychach i zabierali przeważnie zimowe ubrania i futra. Po przesłuchaniu świadków i wywodach obrońców adw. dra Kremlera (bronił Humenę) i adw. dra Chrząszczyńskiego (bronił Wojciechowskiego) trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał Jana Humena na 4 lata, Antoniego Wojciechowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia.**

„Król niciany" przed sądem

Z Warszawy donoszą:

W ostatnich czasach pisma niejednokrotnie notowały głośne afery przekupstwa, jakie wydarzały się w magazynach wojskowych i o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej licznych sprawców tak z pośród urzędników, jak z pośród osób cywilnych. W gronie tych ostatnich zajął i zajmuje niepoślednią rolę 26-letni młodzieniaszek, znany z kabaretów i zakładów gastronomicznych i innych miejsc wesołych w Warszawie Jul. Lipski, świeżo upieczony milioner, zwany „Królem niciarzy", niedawno wypuszczony z więzienia za kaucyą.

On to właśnie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem usiłowania przekupienia urzędnika wojskowego sierżanta Władysława Ujmy, który jako student politechniki, czas wolny od zajęć poświęcał zajęciu w magazynach wojskowych w Cytadeli.

Jemu to Lipski, jak to zresztą nieraz czynił, uważał za stosowne przyobiecać prezent, o ile napisze w raporcie do komisyi odbiorczej, że nici mające być wydane Lipskiemu z powodu ich nieprzyjęcia, gdzieś znikły.

Oskarżenie popierał podprokurator Docha, który zaznaczył, że sprawa ta jako wyrwany jeno fragment z całej arcyszkodliwej działalności Lipskiego, właściwie winna była być osadzone łącznie z innemi, będącemi w biegu sprawami jego. Oskarżony na równi z wielu innymi aferzystami, narażającymi państwo polskie na olbrzymie milionowe straty: przez swe sprytne spekulacye jest typowym osobnikiem, mającym na swem sumieniu wielu urzędników odsiadujących obecnie więzienie i oczekujących wyroku, lub znajdujących się w szpitalu dla obłąkanych. Dzięki ich namowom, gwałceniu i znieprawianiu sumienia urzędnika i żołnierza polskiego dzieją się rzeczy, któreby nigdy miejsca nie miały.

Sąd okręgowy po wysłuchaniu świadków skazał Lipskiego na **2 miesiące więzienia** za obrazę urzędnika przez zaproponowanie mu prezentu.

Zgodnie z wnioskiem prokuratora sąd nakazał natychmiastowe zaaresztowanie L. do czasu złożenia poręki pieniężnej, którą oczywiście złoży.

Zastrzelenie 3·ludzi przez bandytów w Przemyślu

Przemyśl, 12 maja.

W mieście naszem odbyła się dziś, 12 b. m., wielka obława na popisowych i dezerterów, podczas której dostał się w ręce władzy bezpieczeństwa niejeden oddawna ścigany i poszukiwany zbrodniarz, a nawet kilku akrobatów walutowych. Podczas obławy popełniono następującą zbrodnię: Obławą kierowała żandarmerya. Jeden z oddziałów patrolujących w liczbie 30 ludzi stanął o godz. 4 po południu opodal rogatki buszkowieckiej, podczas gdy inspektor policyi Glika, przydzielony z komisaryatu policyi, oddalił się o kilkadziesiąt kroków. Rogatkę minęła bowiem właśnie fura chłopska, zmierzająca ku miastu, na której siedzieli dwaj ludzie w mundurach wojskowych, którzy wydali się Glikowi podejrzanymi. Skinął więc na furmana, aby stanął i wezwał obu pseudo-żołnierzy, aby zsiedli i wylegitymowali się. Tymczasem nadeszli od strony Żurawicy—Buszkowiec dwaj żandarmi, którzy również mieli wziąć udział w obławie. Do nich więc zwrócił się Glik, aby zajęli się wojskowymi i odstawili ich na posterunek w Żurawicy, zwłaszcza że jeden wcale się nie wylegitymował, drugi zaś miał legitymacyę, opiewającą na nazwisko „Pawłowski", która wyglądała na sfałszowaną. Ledwo żandarmi odeszli kilka kroków, prowadząc aresztantów przed sobą, kiedy ci nagle wydobyli rewolwery i odwróciwszy się błyskawicznie, zmierzyli do żandarmów. Padły dwa strzały, oba celne i śmiertelne, bo obaj żandarmi zginęli na miejscu. Bandyci następnie, gęsto strzelając, zbliżali się pędem ulicą Buszkowiecką ku szpitalowi powszechnemu, aby się dostać do miasta. Z przeciwka zaś, od strony miasta, pokazał się właśnie powóz, w którym siedział dzierżawca dóbr Bolestraszyce Mieczysław Zajączkowski. Bandyci zaczęli prażyć strzałami pojazd Zajączkowskiego, który zawrócił ku miastu; trzecia salwa spowodowała natychmiastową śmierć furmana Pawła Czorniaka, który spadł z kozła na bruk, podczas gdy Zajączkowski miał jeszcze czas wyskoczyć z powozu i ukryć się w rowie za bramą szpitalną.

Dokonawszy mordu, bandyci wsiedli do powozu, zacięli konie i galopem przez most drewniany, wciąż strzelając, wjechali do miasta, poczem przejechawszy dolną częścią ul. Mickiewicza, nie zatrzymywani skierowali się ku Mościskom. Na razie wszelki ślad po nich zaginął.

Straszna scena, która się rozegrała na ulicy Buszkowieckiej, a którą bandyci zasłali trzema trupami, trwała 5 minut, od 4·30 do 4·35 po południu. Nazwiska zastrzelonych żandarmów są: Maryan Donnersberg, 20 lat i Józef Szurkowski, jednoroczny kapral, 23 lata.

Przegląd gospodarczy

Poprawa kursu waluty francuskiej. Minister skarbu Marsal wypowiada się w „Echo de Paris" o poprawie kursu waluty francuskiej w następujący sposób: Angielski funt, który zaledwie przed 10 dniami był notowany jako 66 franków, osiągnął wczoraj 67·09, a dolar, który wartał dawniej 17 franków, spadł na 14·94. Wahania są jeszcze możliwe, zaznaczył Marsal, ale rząd poczynił starania, aby wprowadzić równowagę w budżecie. Także Izba nie zawahała się przed uchwaleniem ośmiomiliardowych nowych podatków. Wszystko to przyczyni się do osiągnięcia pożądanego skutku.

Dobre urodzaje na Węgrzech. Węgierskie ministerstwo ogłasza sprawozdanie o stanie zasiewów, wedle którego wszystkie zasiewy postąpiły bardzo znacznie z powodu sprzyjającej pogody.

Polsko-włoska Izba handlowa. W Rzymie powstanie wkrótce Izba handlowa włosko-polska. Komitet organizacyjny ma się zebrać niebawem. Instytucya ta, łącznie z Izbą handlową polsko-włoską, która ukonstytuowała się w Warszawie, przyczyni się do rozwoju akcyi ekonomicznej obu narodów zaprzyjaźnionych.

chłopska fałszywość, ale to, co się pod tą zewnętrzną powłoką kryje, ów chłopski spryt przebiegły musi już aktor w postać tę wdożyć grą swoją; w Warszawie uczynił to genialnie Mieczysław Frenkiel, stworzył rolę popisową i zapewnił powodzenie tej wątłej zresztą sztuce.

Partnerem Kłosa jest szlachcic Klonowicz, także różny od dziedziców w dawniejszej literaturze. Jestto szlachcic z tych nowszych, demokratycznych czasów, w których się już trzeba liczyć z chłopskimi głosami przy wyborach, a więc naturalnie narodowy demokrata. (Wogóle autor nie szczędzi partyi narodowo-demokratycznej uszczypliwych a trafnych przycinków, zwłaszcza na temat wybujałej partyjności tego stronnictwa). Zabiega tedy szlachcic o względy chłopskiego posła, bo sam przy jego pomocy chce się dostać do rady państwa czyli rosyjskiej izby wyższej. A więc gra rolę chłopomana, ale tak daleko jego chłopomaństwo nie sięga, żeby synowi pozwolić na ożenek z córką chłopa posła.

Ta córka chłopska, piękna Hanka, to także typ nowy, z najnowszego pokolenia dziewcząt wiejskich z zamożnej sfery włościańskiej o znacznym już stopniu cywilizacyi, oświaty i dumy. To już nie Halka dająca się uwodzić paniczowi, lecz panna kochająca się w paniczu z poczuciem niemal, że równości towarzyskiej. Figura panicza, dalej mż ojciec zawansowanego w chłopomaństwie i żeniącego się z chłopką, w rzeczywistości dość jeszcze wyjątkowa, w komedyi wypadła blado.

Dawny, konserwatywny świat kastowych przesądów szlacheckich reprezentuje tylko ciotka panicza, bo ojciec jego mięknie w końcu i godzi się na mezalians syna.

Doskonale uchwycony jest jeden charakterystyczny rys chłopski: gdy w pewnej chwili zdaje się, że nie ziści się ambitne marzenie pana posła o wydaniu córki za szlachcica, chowa Kłos do kieszeni 7000 rubli „odczepnego", jakie mu dał stary Klonowicz, jako odszkodowanie za synowski flirt z jego córką, ale po odejściu szlachcica wpada w straszny radykalizm antyszlachecki, który jednak znowu znika w chwili, gdy koligacya ze szlachtą dochodzi do skutku.

Rolę Kłosa trafnie ujął i bardzo dobrze odegrał p. Miarczyński, choć nie była to genialna kreacya Frenkla, którą wkrótce krakowska publiczność będzie miała sposobność ujrzeć w Bagateli. Wybornym dziedzicem był p. Guttner, który umiał odróżnić szeregiem odcieni ten typ współczesny od tradycyjnej staropolszczyzny. Miłą i dość prawdziwą Hanką była p. Hryniewiczówna. P. Czarnecka jako Kłosowa, p. Modzelewska w roli cioci Kundzi i p. Nowacki jako Czesław Klonowicz mniej lub więcej uchwycili właściwy ton swoich ról. Całość poszła składnie i mimo niedołęstwa autora w budowie sztuki podobała się dla mnóstwa drobnych, ale charakterystycznych rysów dobrze podpatrzonych i komicznie wyzyskanych. **Emil Haecker.**

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 15 maja.

Podziękowanie Naczelnika państwa. Prezydyum m. Krakowa otrzymało od szefa kancelaryi cywilnej Naczelnika państwa następujące pismo: Z polecenia Naczelnika państwa składam szczere podziękowanie za telegram z dnia 29 z. m. wysłany z okazyi zwycięstw na wschodzie i za uczucia patryotyczne w nim wyrażone.

Chleb ciemny i biały. W przyszłym tygodniu będzie, jak wiadomo, wydawany chleb ciemny z mąki rumuńskiej, której cena jest stosunkowo wysoką, bo wynosi 17 K za 1 kg. Na zwyżkę ceny wpłynęło to, że mąka zakupioną została zagranicą, gdzie kurs naszej waluty jest niski. W każdym razie cena ta jest znacznie niższą od ceny chleba pozakontyngentowego, za który się płaci od 30 do 40 K za 1 kg. W ostatnim tygodniu b. m. wyda magistrat część chleba białego a część ciemnego. Niezależnie od chleba wydawaną będzie biała mąka amerykańska po 50 dkg na osobę.

Ziemniaki dla konsumów, zakładów itp. sprzedaje miejskie biuro aprowizacyjne wagonowo po 3 K 30 h za 1 kg. Zgłaszać się należy w godzinach przedpołudniowych w biurze aprowizacyjnym magistratu. Producenci, którzy zgłosili zapotrzebowanie, mogą otrzymać ziemniaki do sadzenia.

W sprawie uruchomienia robót publicznych. W ubiegłym miesiącu, jak już donosiliśmy, odbyła się w Krakowie w sali Rady miejskiej konferencya w sprawie uruchomienia robót publicznych, zwołana za inicyatywą państwowego urzędu pośrednictwa pracy. Konferencya powzięła cały szereg rezolucyi, a przedewszystkiem domagała się rozpoczęcia zapowiedzianych już dawno budowli państwowych, jak klinik itp. Jak nam donoszą ze Lwowa, uchwały konferencyi odniosły skutek, gdyż departament techniczny w namiestnictwie, który ponosi winę w zwlekaniu rozpoczęcia robot budowlanych, ogłosił ofertę na budowę fundamentów kliniki ginekologicznej w Krakowie. Wywołało to niesłychaną sensacyę w kołach technicznych, gdyż nie zdarzyło się nigdy, aby ogłaszano konkurs **tylko** na budowę fundamentów. Budowniczy, który wykończy fundamenty, będzie musiał przerwać robotę i czekać na nową ofertę. W ten sposób budowa będzie trwała latami. Ten skandal powinien się odbić echem w Sejmie. Apelujemy do posłów Bobrowskiego i Hausnera, którzy postawili w Sejmie obszerny nagły wniosek w sprawie rozpoczęcia robót publicznych w Krakowie, by zażądali wyjaśnienia w tej sprawie.

Wpisy do kolonii i półkolonii. Do przeprowadzenia wpisów do kolonii i półkolonii dla dzieci szkolnych i w wieku przedszkolnym, jakoteż młodzieży szkół średnich w czasie od 17 do 22 bm. uproszone zostały odnośne dyrekcye szkolne. Wpisowe na kolonie wynosi 10 Mk, na półkolonie 5 Mk Opłata miesięczna w koloniach 90 Mk, w półkoloniach 20 Mk. Dzieci w wieku przedszkolnym (od 4—6 lat) mogą być zapisywane przez do szkół uczęszczające rodzeństwo, w czasie przez odnośne dyrekcye szkół powszechnych podanym do wiadomości za pomocą wywieszki na budynku szkolnym.

Jak argumentują poale-syoniści. W ubiegłą niedzielę zwołali krakowscy poale syoniści zgromadzenie, nazwane na afiszach: dyskusyjnem, na które przyszli też robotnicy ze soc. dem. organizacyi „Przyszłość“. Gdy poale-syoniści nagadali się już do syta, dopuścili jednego z organizacyi „Przyszłość“ do głosu, odmawiając go innym zapisanym. Na protesty odpowiedzieli poale-syoniści biciem i wyrzucaniem przeciwników za drzwi. Haniebnemu temu postępowaniu położyła dopiero kres policya, która wkroczyła i zamknęła zgromadzenie. Tak nie postępują ludzie, którzy gwałtem chcą uchodzić za socyalistów; na takie postępowanie niema dość dosadnego wyrazu oburzenia. Nacyonalista, choć przybierze na siebie skórę rzekomego socyalisty, zawsze pozostanie brutalem w stosunku do swego przeciwnika politycznego; nie lepszymi pod tym względem są nacyonaliści żydowscy różnych odcieni.

Z teatru im. Słowackiego. Dzisiaj poraz czwarty „Pan poseł“, wypełniający na każdym spektaklu widownię do ostatniego miejsca. „Pan poseł“ powtórzony będzie jutro wiecz., oraz we wtorek, czwartek i piątek przyszłego tygodnia.

W próbach doskonała komedya Maurycego Donnay'a „Polowanie na mężczyznę“, przełożona dla naszego teatru przez świetnego pisarza Boya. Komedya to osnuta na tle tematów i trosk powojennych, przedstawia je z lekkością francuską, a świetne pióro Boya ze znaną maestryą wydobyło i uprzystępniło nam wszystkie pointe tej świetnej kom. paryskiej. Próby są w pełnym toku. „Polowanie“ wchodzi na afisz w najbliższych dniach.

„Jaś i Małgosia“ Humperdincka wypełni sobotnie popołudniowe przedstawienie w „Bagateli“ i zgromadzi bezwątpienia tłumy dzieci i młodzieży, dla których szczególnie miłą będzie rozrywką. Wykonawcami będą najlepsze siły śpiewacze krak. Tow. operowego, a przy pulcie kapelmistrzowskim zasiędzie dyr. Bol. Walewski. Pozostałe bilety nabywać jeszcze można przy kasie „Bagateli“. Początek widowiska o godz. 4-tej popołudniu.

Z teatru „Bagatela“. Premiera „Pani prezesowej“ ogłoszoną zostanie na piątek 21 bm. Bilety zamawiać już można przy kasie teatru.

IX Koncert symfoniczny w „Bagateli“ przyniesie utwory Griega, Svendsena i Sibeliusa. Solistą będzie słynny pianista prof. Eisenberger. Dyrygują pp. Walewski i Górzyński.

Operetka w Nowościach. Próby z „Generała huzarów“ C. M. Ziehrera, dobiegają do końca, tak, że premiera oznaczoną została na środę, 19 maja. Nadzwyczaj piękne melodye i wesołe libretto stawiają tę operetkę w rzędzie najlepszych utworów tej lekkiej muzy. Z powodu nadzwyczajnego powodzenia powtórzoną zostanie w sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek „Sybilla“.

Drożyzna szaleje. Kupcy krakowscy wzięli sobie za zadanie, robienie na gwałt milionych majątków. Chciwość ich przekracza wszelkie granice. Urzędnik i robotnik utrzymujący się

z ciężkiej pracy przymiera z głodu, a milionerzy paskarze bawią się, drwiąc z ubogiej ludności. Nowy cennik, który zatwierdzono dla restauracyj, kawiarń i cukierń wprowadzono już w życie. Jednak właściciele kawiarń i restauracyj nie zadawalają się tem, ale zmniejszyli porcye potraw i napoi, a jakość tych potraw i napoi nie stoi w żadnym stosunku do wysokich cen. Państwowy urząd walki z lichwą powinien się zająć tymi „panami“, którzy zdzierają z ludzi ostatni grosz, a chciwość swoją doprowadzają do potwornych rozmiarów. Sejm powinien zająć się jaknajprędzej zmianą ustawy o lichwie i wprowadzić, jako karę, konfiskatę majątku paskarzy za nadużycia lichwiarskie. Kara śmierci na paskarzy i konfiskata ich majątków potworną chciwością zdobytych, może uzdrowić nasze kupiectwo.

Aresztowanie szpiega czeskiego. Wczoraj na dworcu osobowym w Krakowie, aresztowała policya krakowska 34-letniego St. Piontka z Maryańskich gór na Morawach w Czechach. Piontek, mówiący po czesku, przedstawiał na dworcu naszym żołnierzom i publiczności, że w Czechach stosunki są idealne, a Polska stoi nad przepaścią. Przy aresztowanym znaleziono papiery, kompromitujące go, jako szpiega czeskiego, przybyłego w celach agitacyjnych do Polski.

Pod adresem zakładu czyszczenia miasta. Mieszkańcy ul. Warszawskiej zwracają się do zarządu zakładu czyszczenia miasta z prośbą, by zechciał zarządzić oczyszczenie kanału otwartego (rowu) ciągnącego się wzdłuż ul. Warszawskiej od mostu kolejowego do rogatki. Kanał ten od niepamiętnych czasów nie był czyszczony, pełny różnego rodzaju nieczystości, w ciepłej zwłaszcza porze wydaje fetor nie do zniesienia, zatruwając powietrze całej ulicy, co ze względu na panujące epidemie jest karygodnem

---

EDMUND DE AMICIS

Przeciwnicy socyalizmu

(Z włoskiego przełożyła Franciszka Haeckerowa).

Czemu, drogi towarzyszu, tak upadasz na duchu, ilekroć spoglądasz na wielką liczbę zwalczających nas nieprzyjaciół, lub też ludzi obojętnych, stojących zdala od nas? Czemuż ponure złudzenia tak łatwo pozbawiają cię otuchy? Kto przenikliwem okiem badacza zechce przejrzeć od końca do końca ich szeregi, nietylko nadziei nie utraci, lecz przeciwnie, tem silniejszą zdobędzie podstawę dla swej wiary, gdyż rzetelną radość sprawi mu widok nieprzyjacielskiego obozu.

* * *

Widzisz, naprzykład, cały legion dziennikarzy, którzy codziennie piorunują na socyalizm i obrzucają go gradem drwin i oszczerstw. Nie wszyscy oni jednak tak myślą i tak czują, jak piszą. Wielu z nich, w rozmowie w cztery oczy, nie odznacza się bynajmniej taką nieugiętością i zażartością, jak na łamach swoich dzienników. Nie brak i takich, którzy przyznają partyi socyalistycznej, że służy wielkiej idei, że postępowanie jej nacechowane jest słusznością i logiką; przyznają apostołom socyalizmu bezinteresowność, szlachetność, wiedzę... I jeżeli wszystkie te myśli najsłabszem bodaj echem nie odbijają się w ich artykułach, jeśli zazwyczaj oni namiętnie dowodzą rzeczy wręcz przeciwnych, to jedynie dlatego, że nie mogą pisać rzeczy, któreby się nie podobały prenumeratorom, utrzymującym przy życiu dziennik, dający im utrzymanie. Tylko ludzie o głębokich przekonaniach stanowić mogą siłę rzeczywistą i groźną. Ci panowie nie zasługują na miano silnych i nieustraszonych wrogów, przed którymi socyalizm mógłby zadrżeć. Namiętnie zwalczają socyalizm, jak to nieraz widzisz, wszyscy, tak zwani „dobrze myślący“ ludzie. Nazywają oni socyalistów „podżegaczami, wichrzycielami, warchołami, zazdroszczącemi innym bogactw, wrogami społeczeństwa“. Ale niechaj cię to nie wzrusza. Gdybyś mógł słyszeć większą część ich prywatnych rozmów o ludziach od nich zamożniejszych, o arystokracyi pieniężnej, która olśniewa ich swoim przepychem, panuje nad nimi potęgą swych wpływów i drażni ich swoją pyszałkowatością, — posłyszałbyś z ich ust klasyczne formuły krytyki socyalistycznej. — Warto ich widzieć, jak badają mętne źródła wielkich majątków, jak ośmieszają leniwych i zarozumiałych próżniaków, jak burzą się przeciw zgubnej potędze wielkich bogactw“, gromadzących się w rękach [illegible]elkiej garstki“. Chcieliby ukrzyżować socyalistów z poddasza, gdyż są to socyaliści z trzeciego piętra zwalczający namiętnie wyzyskiwaczów i pasorzytów z parteru. Gdyby socyalizm nie był ideą poddasza, zapewne zapisaliby się do partyi.

* * *

Oto inna grupa naszych współobywateli, która jest przyczyną twego zafrasowania. Są to niezamożni urzędnicy, rządowi i prywatni, nauczyciele, którzy stanowią tak zwany ogon burżuazyi, pozornie należąc do niej. Powinniby, dla bardzo wielu względów, łączyć się z nami i stanąć w pierwszych szeregach naszej armii. Niewielu jednak czyni to w rzeczywistości. Daleko więcej stoi po przeciwnej stronie, opiera się działaniu naszej propagandy. Takiego pana nigdy nie zobaczysz czytającego dziennik socyalistyczny, unika on nawet starannie naszego towarzystwa. Uważasz ich za wrogów socyalizmu, masz ich za ślepców, gniewasz się na nich. Mylisz się jednak co do bardzo wielu z nich. Nie są ślepi, lecz bojaźliwi; byt ich rodzin jest w rękach naszych przeciwników; wyznając zasady socyalizmu, mogliby stracić zajęcie, są bowiem pilnie strzeżeni; w gruncie rzeczy nie cieszą się oni wolnością ani bezpieczeństwem. Skoro tylko partya wzrośnie o tyle, aby módz ich zasłonić przed prześladowaniami, będą otwarcie przechodzili na naszą stronę, zapewniając, że w cichości ducha zawsze wyznawali nasze zasady.

* * *

Uważasz dalej za nieprzyjaciół socyalizmu wielką liczbę ludzi z wszystkich klas i stanów,

zaniedbaniem i lekceważeniem zdrowia publicznego.

Aresztowanie głośnego bandyty. W niedzielę rano policya krakowska aresztowała na ul. Dunajewskiego Jana Czernuchowskiego, znanego i niebezpiecznego bandytę, przyjaciela Noconia i Bochenka. Czernuchowski eskortowany był z Mokotowa na rozprawę Bochenka i w drodze zbiegł. Odsiadywał on w Mokotowie karę 8 mioletniego więzienia za liczne zbrodnie. Po ucieczce ukrywał się on przez kilka tygodni u kochanki, wytwornie ubranej Karoliny Borkowskiej, przesłuchiwanej jako świadek na rozprawie przeciw Bochenkowi. Czernuchowski ubrany jest według pierwszej mody. Przy aresztowanym znaleziono fałszywe legitymacye na nazwisko Bolesława Ciszewskiego. Na legitymacyach są fałszywe pieczęcie. Przedstawiał się on, jako urzędnik cywilny w armii polskiej i posiadał także fotografię, na której umieszczona była stampilia wojskowa. Aresztowano także Borkowską, jego kochankę. Czernuchowski podejrzany jest o udział w kilku włamaniach, dokonanych w ostatnich czasach w Krakowie.

Konfiskaty. Wczoraj państwowy urząd walki z lichwą skonfiskował na targu na placu Szczepańskim, Walentemu Uszce, 80 kg. marchwi, którą sprzedawał po 7 marek za 1 kg. Skonfiskowano mu także 40 kg. cebuli, którą sprzedawał po 40 marek za 1 kg. — W mieszkaniu Alojzego Wrzaka zakwestyonowano 3 kg. liści tytoniowych i 3 kg. tytoniu krajanego. Wrzak zeznał, że tytoń i liście tytoniowe kupił w Libiążu od jakiegoś bliżej mu nieznanego żydka.

Kradzież kieszonkowca. P. Józefowi Lipperowi w restauracyi Rosenberga przy ul. Kopernika L. 22, skradziono portfel z 12.000 marek.

Wielka kradzież kolejowa. Do policyi krakowskiej doniósł Juda Klein, że między Boguminem a Krakowem w wozie pakunkowym pociągu pospiesznego zdążającego do Krakowa rozbito dwie skrzynie i skradziono z nich jedwabie i taftę wartości 124.000 K.

Ucieczka chłopców. Do policyi krakowskiej doniósł Kazimierz Kolb, kowal wojskowy, że syn jego starszy Rudolf wyszedł z domu 7 b. m. z młodszym bratem Karolkiem i dotąd nie wrócili do domu. Chłopcy zostawili list, w którym donoszą, że wyjeżdżają w świat.

Włamywacze złapani na gorącym uczynku. Do mieszkania p. Dory Sasowej zamieszkałej przy ul. Jasnej L. 2, włamało się onegdaj wieczorem kilku opryszków i splądrowawszy pokoje, chcieli wyjść ze zdobyczą wartającą 100.000 marek na ulicę. Gdy byli już gotowi do odejścia, nadeszła pani domu i narobiwszy krzyku zwabiła sąsiadów, którzy przytrzymali jednego ze złodziejaszków w osobie znanego policyi 27-letniego Józefa Białka. Wczoraj policya aresztowała resztę szajki 25-letniego Motla Reisfelda, 26-letniego Mordkę Goldberga, 26-letniego Benziona Weintrauba i 26-letniego Abrahama Reisfelda. Powyższa szajka ma na sumieniu cały szereg innych jeszcze włamań, dokonanych w ostatnich czasach w Krakowie. Wszystkie rzeczy, skradzione u p. Sasowej odebrano od opryszków.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj nad ranem wezwano pogotowie ratunkowe do domu publicznego przy ul. Wawrzyńca l. 30, gdzie w zamiarze samobójczym 18-letnia Anna Krzemień wypiła roztwór sublimatu. Po przepłukaniu żołądka, lekarz pogotowia przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Powodem targnięcia się na życie, była nieszczęśliwa miłość.

Wypadek kolejowy. Na dworcu kolejowym wczoraj podczas przesuwania wozów, dostał się pod koła pociągu 25-letni Jan Cieślik, robotnik kolejowy i doznał zmiażdżenia nogi, oraz silnych okaleczeń na całem ciele. Ofiarę zawodu przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Rada Nadzorcza Spółki spożywczej Syndykatu dziennikarzy krak. odbędzie posiedzenie w niedzielę 16 maja o 12 w poł. w redakcyi „Gońca".

Ruch telegraficzny i telefoniczny do Brodów został dla prywatnego użytku dozwolony.

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu". Szufa i Abrahamer Kraków Mk. 15·40. — Związek zaw. pracow. kolejowych Przemyśl Mk. 100·—. Komitet PPS Wańkowa Mk. 100·—.

TELEGRAMY

z dnia 15 maja

Dalsze postępy ofenzywy polskiej

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 14 maja:

Na przedmieściu Kijowa po poniesionej klęsce nieprzyjaciel zaniechał dalszych kroków i zachowuje się biernie. W walkach dnia 12 b. m. przy odpieraniu jazdy nieprzyjacielskiej zginął bohaterską śmiercią porucznik Jodko-Narkiewicz. W rejonie Łojowa resztki oddziałów bolszewickich, znajdujących się na prawym brzegu Dniepru, uległy **zupełnemu rozbiciu.** Miasto Łojów zostało definitywnie przez nas opanowane. Pozatem sytuacya bez zmiany.

Zestawienie stwierdzonej dotychczas **zdobyczy naszej ofenzywy** wynosi od 9 do dnia dzisiejszego 4500 jeńców, 12 dział, kilkadziesiąt karabinów maszynowych, 6 statków, kilkanaście berlinek, oraz znaczną ilość sprzętów i materyał kolejowy i wojenny.

Pierwszy zastępca szefa sztabu jeneralnego Kuliński pułkownik.

Ukraińcy zajęli Odessę

Polhu. (PAT. Radio). Nadchodzą wiadomości, że wojska ukraińskie zajęły Odessę.

Zjazd dziennikarzy polskich

Warszawa. (PAT). W drugim dniu Zjazd obradował nad sprawą braku papieru dla gazet i nad sprawą Polskiej Agencyi Telegraficznej.

W sprawie **braku papieru** postanowiono wydelegować do władz następujące osoby: Ehrenberga, Rabskiego, Kempnera, Frylinga, Wywiórskiego, Góreckiego, Radwana, Śliwickiego, Miarkowskiego i Sieńskiego.

W sprawie **Agencyi Telegraficznej** powzięto następującą uchwałę:

Zjazd stwierdza, że, aczkolwiek PAT uledz powinna bezzwłocznej reorganizacyi, oddanie jej jednak w ręce przedsiębiorców prywatnych, choćby nawet pod najściślejszą kontrolą rządową, byłoby obecnie wobec tworzenia się państwa polskiego niepożądane.

Sąd sejmowy w sprawie kradzieży listu posła Diamanda

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego odbyło się posiedzenie sądu sejmowego w sprawie posła Dymowskiego o kradzież listu posła tow. Diamanda do żony. W skład sądu wchodzą: wicemarszałkowie Moraczewski i Osiecki, posłowie Bojko, ks. Stychel i Maj. Sąd wybrał referentem posła tow. **Marka** i polecił Dymowskiemu, aby wybrał sobie obrońcę z grona posłów.

Następne posiedzenie sądu odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Austryackie pożyczki wojenne na pożyczkę polską

Warszawa. (PAT). Ministerstwo skarbu komunikuje: Przyjęta przez Sejm dnia 11 maja ustawa o przyjmowaniu pożyczek wojennych austryackich na pożyczkę długoterminową będzie wykonaną w sposób następujący: Kto chce korzystać z przyznanego tą ustawą przywileju, musi podpisać pożyczkę długoterminową na sumę **trzykrotnie wyższą od wartości posiadanych papierów pożyczki austryackiej** po ich kursie emisyjnym, wedle relacyi korony przyjętej ustawą z dnia 15 stycznia 1920. Ministerstwo skarbu może zezwolić dla instytucyj użyteczności publicznej i osób, które udowodnią, że nie mają pożyczki austryackiej na sumę wyższą od 700 marek, na przyjęcie jej w stosunku 50% do sumy podpisanej na pożyczkę długoterminową. Pożyczki austryackie mają być przedstawione po ich zarejestrowaniu w terminie późniejszym razem ze świadectwem tymczasowem, stwierdzającem podpisanie pożyczki długoterminowej w odpowiedniej wysokości, a wtedy w zamian za nią zostaną wystawione podobne świadectwa tymczasowe pożyczki długoterminowej.

Bezpośrednia jazda Kraków—Krynica

Kraków. (PAT). Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z dniem 15 maja zaprowadza się od Krakowa a z dniem 16 maja od Krynicy bieg bezpośrednich wagonów pierwszej, drugiej i trzeciej klasy między Krakowem a Krynicą. Odjazd z Krakowa o godz. 8·25, przyjazd do Krynicy o godz. 19·45; odjazd z Krynicy o godz. 9·40, przyjazd do Krakowa o godz. 20·10.

Anglia chce kształcić marynarkę polską

Londyn. (PAT). Poselstwo polskie w Londynie zostało urzędowo zawiadomione przez angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, że rząd angielski zgodził się na przyjęcie pięciu polskich oficerów, celem wyszkolenia ich na angielskich statkach wojennych.

Odroczenie konferencyi w Spaa

Lyon. (PAT. Radio). Z Paryża donoszą, że konferencya w Spaa została odłożoną **na 12 czerwca.**

Lyon. (PAT). Po konferencyi francusko angielskiej w Folkestonie odbędzie się jeszcze jedna konferencya, wszystkie aliantów, w celu ustalenia programu konferencyi w Spaa.

Konferencya ambasadorów

Lyon. (PAT. Radio). Pod przewodnictwem Juliusza Cambona odbyła się we środę konferencya ambasadorów. Zastanawiano się nad sposobem prowadzenia handlu przez Niemcy. Postanowiono, aby zebrała się międzynarodowa komisya dla Dunaju w terminie jak najkrótszym w myśl art. 347 traktatu pokojowego. Do komisyi tej będą mogły przystępować okoliczne państwa w miarę podpisania traktatu pokojowego. Zatwierdzono następnie **umowę, przedłożoną przez Reginalda Towera, komisarza Gdańska, z delegatami polskimi w sprawie aprowizacyi.**

Ex-cesarz Wilhelm na wygnaniu

Lyon. (PAT. Radio). Według wiadomości agencyi Havasa z Amerongen były cesarz niemiecki w sobotę opuścił swój pałac, aby udać się do nowej siedziby w Doorn.

---

którzy na dźwięk słowa socyalizm wzruszają ramionami i odpowiadają, że nie chcą słyszeć o socyaliźmie. Mylisz się jednak. Wszyscy oni odrzucają socyalizm nie z powodu takiej, a nie innej treści głoszonych przezeń zasad, lecz jedynie i wyłącznie dla tego, że jest ideą nową. Nie posiadając ani przekonań, ani namiętności, stoją oni zawsze na takiem stanowisku, jakie nie wymaga od nich żadnego wysiłku umysłu lub woli. Są monarchistami tam, gdzie przeważa klerykalizm, demokratami wreszcie pod rządami demokratycznymi. Hasłem ich jest: „nie chcemy być prześladowani". Ich nie obchodzi, czy socyaliści mylą się, czy mają racyę, czy droga nasza wiedzie społeczeństwo do upadku, czy do poprawy; jesteśmy dla nich wichrzycielami, i tylko dla tego czują wstręt do nas i zatykają uszy, aby nas nie słyszeć. Jedyną ich siłą jest bezwładność. Jak tylko poczuje ona, że grunt społeczny obsuwa się w stronę socyalizmu, natychmiast cała jednocześnie potoczy się w tę stronę, jak lawina śniegu, pchnięta przez lekki podmuch wiatru, po stokach góry.

* * *

Tak towarzyszu. Wrogowie socyalizmu, przeszkody, zagradzające mu drogę, powszechnie mają daleko groźniejszą opinię, niż zasługują na nią w rzeczywistości. Jest to coś w rodzaju starodawnego systemu fortec, rozłożonych tak, że z upadkiem jednej wszystkie stają się bez użyteczne. Jest armia mówiąca i pisząca, armia piór sprzedajnych, nieobdarzonych siłą, płynącą z przekonania. Jest to stowarzyszenie wzajemnej pomocy, bez żadnej idei przewodniej, którąby osłoniła nagość interesu. Otacza ich mnóstwo ludzi leniwych i niedołężnych, nie umiejących się obronić własnemi siłami, lub ludzi chytrych, z góry knujących zdradę. W rezultacie czują się słabi, boją się i brak im sprytu, aby się bronić za pomocą miernych ustępstw, aby zrzec się części zbytków. Do nich stosuje się porównanie, które przeprowadzał Ludwik Blanc między współczesnem mu społeczeństwem a Ludwikiem XI w ostatnich chwilach jego życia, kiedy, pokrywając uśmiechem swą bladość, słaniając się na nogach mówił do swojego przybocznego lekarza: „Spójrz na mnie! Nigdy nie czułem się tak zdrów, jak dzisiaj". „Tak — mówił Blanc — społeczeństwo dzisiejsze czuje, że umiera i nie wierzy w swój upadek. Ufne w swoje bogactwa, w pozorną potęgę, naiwnie zapewnia ono o swojej sile, i, pomimo ciągłych wstrząśnień, jest zachwycone sobą". Lecz obecnie już się nie uśmiecha. — Krzyczą, że socyalizm jest barbarzyństwem, że socyaliści są złoczyńcami, przeklinają wolność, wspominają Boga, w którego nie wierzą. Widocznie są już bardzo chorzy, albowiem bredzą.

—ooo—

Zjazd klasowych Związków zawodowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 maja.

Wczoraj rozpoczęły się obrady zjazdu klasowych Związków zawodowych Rzeczypospolitej polskiej. Na zjazd przybyło kilkuset delegatów, reprezentujących rozmaite odłamy ruchu robotniczego. Zjazd zagaił pos. tow. **Żuławski** jako prezes centralnej komisyi zawodowej i zaproponował wybór prezydyum, do którego mieli wejść także komuniści. Ci jednak udział w prezydyum odrzucili, wobec czego wybrani zostali tow. **Lizak**, przewodniczący organizacyi górników i **Kwapiński**, przewodniczący organizacyi robotników rolnych.

Delegaci komunistyczni podnieśli gwałtowne krzyki przeciw wyborowi Kwapińskiego jako rzekomego rozbijacza ruchu zawodowego robotników rolnych, ale musieli ograniczyć się do słownego protestu. Okazało się, że komuniści tworzą na Zjeździe niezbyt liczną mniejszość.

Nastąpiły przemówienia powitalne. Poseł tow. **Ziemięcki** powitał Zjazd imieniem PPS, pos. tow. **Czapiński** imieniem klubu posłów sejmowych PPS, radny m. Warszawy **Ehrlich** imieniem warszawskich związków zawodowych, które na Zjeździe nie są reprezentowane (są to związki żydowskie). Komuniści zrezygnowali z przemówienia, a tylko nadesłali list powitalny. Taksamo tak zwana opozycya PPS przysłała list. Opozycya ta zresztą w szeregach robotniczych realnie nie egzystuje.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zgłoszono wniosek o wysłanie delegacyi do rządu z żądaniem wypuszczenia na wolność aresztowanych kilku członków Centralnego Komitetu Związków zaw. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Następnie tow. **Walewski** postawił wniosek przeciw wojnie. Takiż wniosek zgłosił jeden z komunistów, wplatając gołosłowne i prowokacyjne ataki przeciw PPS. W głosowaniu wniosek Walewskiego został ogromną większością uchwalony, a wniosek komunistów upadł.

Przystąpiono do porządku dziennego: do sprawozdania komisyi centralnej. Gdy referent tow. **Zdanowski** zabrał głos, komuniści wszczęli ogromną wrzawę, protestując przeciw rzekomo niewłaściwemu potraktowaniu ich wniosku. Wrzawa trwała kilka minut, ale komuniści nic nie wskórali oprócz przyrzeczenia prezydyum, że na końcu posiedzenia udzieli im głosu do uzasadnienia wniosku. Komuniści na to zgodzili się.

Komuniści w dalszym ciągu protestowali przeciw zachowaniu się prezydyum i większości zjazdu, ale jako mała mniejszość musieli wkońcu podporządkować się ogromnej większości Zjazdu.

Literaci solidarni z robotnikami

Znamienna deklaracya wybitnych literatów polskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 maja.

We czwartek, w drugim dniu obrad Zjazdu literatów polskich, grupa wybitnych literatów złożyła oświadczenie, które podajemy w streszczeniu. Oświadczenie to zostało **przez większość Zjazdu gorąco przyjęte** i poruszyło wszystkie umysły. Nie ulega wątpliwości, że oświadczenie to wywoła w całym kraju wielkie wrażenie. Brzmi ono:

My literaci polscy protestujemy **przeciw panującej w kraju reakcyi**, posuwającej się aż **do zakazu wystawiania arcydzieł dramatycznych geniuszów Polski**. Wyzwolenie Polski nie jest dotąd całkowite, tylko zewnętrzne. **Duch jej nie jest wolny, prasa jest skrępowana, ucisk i wyzysk człowieka przez człowieka trwają dalej. Dziś sama nazwa rewolucyonisty i miano socyalisty publicznie bywają znieważane**, a reakcya staje się groźną dla arcydzieł literatury.

Podpisani oświadczają się **za ekonomicznem wyzwoleniem człowieka, za wyzwoleniem pracy, myśli, talentu i twórczości z jarzma**, jakie im ustrój współczesny narzuca. Dopiero **wyzwolenie zamieni ludzkość w rodzinę praworządnych wolnych narodów.**

Podpisani **protestują przeciw egoizmowi narodowemu i rasowemu, przeciw zaborczości militaryzmu, przeciw ideologii klas z wyzysku żyjących, oraz przeciw kapitalistycznej i klerykalnej międzynarodówce.**

Podpisani **stoją na gruncie dążeń klasy pracującej, oraz opartej o nią inteligencyi.** Protestujemy **przeciw sposobom walki reakcyi, która ohydza walczących o wolność**, zarzucając im zdradę kraju i cele anarchistyczne. Stwierdzamy zarazem, że **nie wolno Polski całej utożsamiać z tą pianą, która dziś płynie wierzchem prądu jej życia.**

Podpisali między innymi: Gustaw Daniłowski, Artur Górski, Cezary Jellenta, Karol Irzykowski, Zygmunt Kisielewski, Mieczysław Limanowski, Romuald Minkiewicz, Zofia Rygier-Nałkowska, Edward Słoński, Andrzej Strug, Artur Śliwiński, Stefan Żeromski itd., oraz redakcye dwóch pism literackich: „Zdrój" (Poznań) i „Skamander" (Warszawa).

Rząd francuski przeciw robotnikom

Lyon. (PAT. Radio). Gabinet francuski zebrał się we wtorek na narady. Ministrowi sprawiedliwości polecono wdrożyć postępowanie śledcze **przeciw generalnej konfederacyi pracy w celu rozwiązania tejże konfederacyi** na podstawie ustawy z roku 1884, która działalność konfederacyi ograniczyła do badania i obrony interesów ekonomicznych pracy.

Paryż. (PAT). Pisma podają, że Marcel Laurent, sekretarz związku zawodowego, udał się wczoraj wraz z delegatami związku do ministerstwa spraw zagranicznych, chcąc odbyć konferencyę z Millerandem. Millerand kazał jednak odpowiedzieć, że **nie może go wraz z delegatami przyjąć, ponieważ wszelkie stosunki ze związkiem zawodowym zostały przez rząd uznane za zerwane.** Pisma podają dalej, że wielu posłów socyalistycznych oraz polityków innych partyj, zastanawiało się nad żądaniami, jakie mieli omówić z Millerandem. Prezes ministrów oświadczył, że rząd nie zmieni stanowiska i musi nadal pozostać przy swem postanowieniu.

Co się dzieje w Moskwie?

Paryż. (PAT). Dzienniki zajmują się uderzającym **faktem, że od poniedziałku nie przejęto ze stacyi radiotelegraficznej moskiewskiej żadnej depeszy.** „Daily Mail" donosi, że ostatni telegram skierowany do wszystkich, został **nagle przerwany** w chwili nadawania zdania o pokoju z Gruzyą. Kierownik londyńskiego radiotelegraficznego towarzystwa wyraził się, że nie można dać żadnego wyjaśnienia nagłej przerwy w korespondencyi stacyi moskiewskiej. Od chwili wybuchu rewolucyi pracowała stacya ta bez przerwy. Przerwę w korespondencyi łączą **z eksplozyą**, o której donosi biuro Reutera w Chrystyanii. Podobno miały eksplodować składy artyleryjskie w Korszowie. Jednak stacya nie znajduje się w obrębie, któryby wchodził w rachubę. Możliwem jest, że **w Moskwie wybuchły poważne rozruchy.** Telegramy z Kopenhagi donoszą **o pożarach.** Najprawdopodobniej chodzi tu o przerwę ze względów technicznych. „Journal" wskazuje na to, że podczas wojny potrzebny był termin jednego tygodnia, aby stacyę radiotelegraficzną po wybuchu pożaru przyprowadzić do porządku.

(Stacya radiotelegraficzna w Krakowie **słyszała depeszę z Moskwy jeszcze we wtorek.** Charakter przerwania korespondencyi skazuje na to, że ma się do czynienia z przeszkodami technicznemi. Przypisek PAT).

Lyon. (PAT. Radio). Od niedzieli nie otrzymano w Paryżu żadnej iskrowej wiadomości z Moskwy. Dzienniki donoszą z Kopenhagi, że **w Moskwie wybuchł bunt na skutek ofenzywy polskiej.** Ważne składy wojenne zostały zniszczone.

Nędza w Petersburgu

Paryż. (PAT). „Ekscelsior" i „Petit Parisien" donoszą, że powróciło dwóch francuskich dziennikarzy, którzy objeżdżali Rosyę. Przywieźli oni ze sobą dużo zdjęć fotograficznych. W sprawozdaniu opisaną jest nędza, jaka panuje w Petersburgu, gdzie podczas ostatniej zimy **zmarło 300.000 osób na tyfus.**

Zerwanie układów handlowych z Rosyą

Lingby. (PAT. Radio). Dzienniki donoszą, że centralny duński komitet dla handlu z Rosyą **zerwał układy**, prowadzone z bolszewikami w Kopenhadze i za granicą, ponieważ rady komisarzy ludowych **aresztowały kierowników kooperatyw rosyjskich** w Moskwie, oraz odwołały przedstawiciela Związku centralnego w Londynie. Właściwym powodem zerwania jest **zajęcie Ukrainy przez wojska polskie.**

Delegacya włoska do Rosyi

Rzym. (PAT). Wedle „Tribuny" dnia 17 bm. ma odjechać do Moskwy delegacya włoskich socyalistycznych związków zawodowych.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 maja.

Na wczorajszem **posiedzeniu Sejmu miało się** odbyć trzecie czytanie ustawy **o kasach chorych**, jednakowoż **wskutek zamachów prawicy** sprawa została odroczoną.

Prawica zgłosiła poprawkę, aby **matkom, niezaślubionym z ojcem ich dziecka, nie wypłacano zasiłku chorobowego.** Poprawkę tę przyjęto.

Poseł **Janeczek** zgłosił drugą **poprawkę**, aby robotnicy niestale zajęci płacili **całą wkładkę** (zamiast 2/5 robotnik a 3/5 pracodawca).

Z powodu tych poprawek, które wypaczają całą ustawę, postawił poseł tow. **Ziemięcki** wniosek, aby ustawę odesłano **napowrót do komisyi.** Wniosek ten **uchwalono.**

(Klasa robotnicza wyraża **nadzieję, że komisya** prędko i pomyślnie ustawę tę załatwi, nie prowokując jej niepotrzebnie. *(Przyp. Red.)*

* * *

(PAT) Warszawa, 15 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu obradowano nad sprawozdaniem komisyi prawniczej w sprawie **amnestyi w b. dzielnicy pruskiej.** Ustawę przyjęto.

Następnie po odesłaniu do komisyi kilku projektów przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem o wykonaniu **ustawy rolnej.** Ustawę uchwalono.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym posłów Daszyńskiego, Godka, Buzka i Zamorskiego w sprawie **rozporządzeń komisyi plebiscytowej w Cieszyńskiem.** Nagłość uchwalono, a wniosek odesłano do komisyi spraw zagran.

Następne posiedzenie we **wtorek** popoł. O ile na tem posiedzeniu porządek dzienny **nie zostanie** wyczerpany, odbędzie się przed Zielonymi świętami posiedzenie i **we środę.** Po świętach posiedzenie odbędzie się we **czwartek.**

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność Członkowie Konsumu Związku robotniczego (ul. Brzozowa 8). We czwartek 20 maja o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali Czytelni im. Bronisława Grossera, Krakowska 23, **Zgromadzenie członków** z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ze Zjazdu rob. stow. spółdzielczych w Warszawie. 2) Uzupełnienie udziału. Zarząd.

Zgromadzenie robotników dziennych przewozowych odbędzie się 16 maja o godz. 10 przedpoł. w lokalu miejskiej Kasy chorych, ul. Dunajewskiego l. 5, parter.

Dozorcy domowi i robotnicy dzienni odbędą zgromadzenie 16 maja popołudniu o godz. 2 w sali Związku Stow. Rob., ul. Dunajewskiego l. 5, II p.

Posiedzenie zarządu organizacyi robotników cieślelskich w Krakowie odbędzie się we wtorek 18 maja o godz. 6 wieczór w Związku Stow. Rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5. Ze względu na ważność spraw, uprasza się członków zarządu o komplętne i punktualne przybycie.

Baczność akademicy! Zebranie członków i sympatyków Związku młodzieży akademickiej społeczno-radykalnej „Kuźnicy" odbędzie się w sobotę, dnia 15 maja, o godz. 7-ej, w lokalu własnym przy ul. Floryańskiej 53, I. piętro.

—ooo—

1 Maja 1920

Harklowa. Po raz pierwszy zapewne od czasu istnienia tutejszych kopalń święcono w tym roku uroczyście dzień 1-go Maja. Najpierw wczesnym rankiem odegraną została pobudka. Następnie o godzinie 11-tej wyruszył pochód z miejsca zbornego, liczący do 300 głów. Przodem powiewał czerwony sztandar. Prócz tego niesiono tablice z napisami. Przy dźwiękach miejscowej orkiestry śpiewano pieśni robotnicze. Pochód trwał przeszło godzinę. Następnie zebrani wysłuchali przeszło 2 godzinnego przemówienia towarzysza Sołtysika z Jasła. W końcu odbyła się zabawa, która przeciągła się do późnej nocy.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Pan poseł" Fijałkowskiego.
Niedziela: „Ponad śnieg" Żeromskiego.
Niedziela: „Pan poseł" Fijałkowskiego.
Poniedziałek: „Lilla Weneda" Słowackiego.
Wtorek: „Pan poseł" Fijałkowskiego.
Środa: „Nawrócenie kapitana Brassbounda" Shaw'a.

Operetka — Nowościach.

Sobota: Sybilla.
Niedziela pop.: Sybilla.
Niedziela wiecz.: Sybilla.
Poniedziałek: Sybilla.
Wtorek: Sybilla.
Środa: Generał huzarów, premiera.

Teatr „Bagatela".

Sobota: Popołudniu: „Jaś i Małgosia".
Sobota: Wieczorem: „Zakochani".
Niedziela: o godz. 11 przedpołudniem IX koncert symfoniczny — popołudniu: „Twarz i maska" — wieczorem „Zakochani"

Teatr powszechny.

Sobota: „Miłostki wojskowe".
Niedziela pop.: „Krakowiacy i Górale".
Wiecz.: „Miłostki wojskowe".

Kolegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Sobota: prof. Dr. Józ. Reiss: Puccini: Butterfly (z ilustr. muz.).

—ooo—

Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie, plac Smolki 5 rozpisuje niniejszem

konkurs

na szereg posad kategoryi płac od VI do XI przy urzędach aprowizacyjnych we Lwowie, Krakowie, Tarnopolu i Stanisławowie.

Na posady urzędników koncептowych wymagane studya prawnicze z conajmniej dwoma egzaminami, na inne posady studya średnie, względnie niższe.

Podania zaopatrzone odpisami metryki urodzenia, certyfikatu przynależności, świadectw studyów, oraz dotychczasowej praktyki oraz opisem przebiegu życia wnosić do 31 maja 1920 do Wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie, plac Smolki 5 z wymienieniem pożądanych miejsc służbowych.

Kandydaci posiadający praktykę odbytą przy władzach administracyjnych, będą mieli pierwszeństwo w otrzymaniu posad, które zostaną nadane stosownie do kwalifikacyi.

Z Wydziału Spraw Aprowizacyjnych dla Małopolski.

Podgórskie Robotnicze Stowarzyszenie Spożywcze „NAPRZÓD" w Krakowie dz. XXII., ul. Lwowska Nr 2. Telefon 340I.

W myśl uchwały posiedzenia Rady Nadzorczej i Zarządu zawiadamiamy P. T. Członków udziałowców, że w niedzielę dnia 23 maja br. o godz. 9 przed południem w sali Tow. „Sokół" w Podgórzu przy ul. Sokolskiej, odbędzie się

II. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Podgórskiego Robotniczego Stow. Spożywczego „Naprzód"

z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydyum Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności i przedłożenie bilansu za rok 1919.
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i Rady Nadzorczej.
5. Rozdział czystego zysku.
6. Wylosowanie 2 członków Zarządu i 3 członków Rady Nadzorczej i wybory uzupełniające.
7. Zmiana Statutu Część II. § 5 A, B. i Część III. § 6.
8. Wnioski i interpelacye.

W razie nie zejścia się przepisanego statutem kompletu członków na godz. 9, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym o godz. 10 przed południem bez względu na ilość obecnych. — Wstęp na salę mają tylko członkowie za okazaniem zaproszenia. Zaproszenia wydawać będą członkowie Rady Nadzorczej przy wejściu na salę. Wnioski należy zgłaszać na piśmie do dnia 22 maja br. do Zarządu Stow.

Za Zarząd:	Za Radę Nadz.:
Jan Jaworski	**Stanisław Jamróz**
przew.	prezes.

Związek Stowarzyszeń Spożywczych Pracowników Polskich Kolei Państw. w Krakowie.

Rada Nadzorcza Stowarzyszeń Spożywczych pracowników Polskich Kolei Państwowych uprasza Stowarzyszenia spożywcze, będące członkami Związku do wydelegowania delegatów na

Zwykłe Walne Zgromadzenie

które odbędzie się w sobotę dnia 22 maja 1920 r., początek o godz. 10 rano i dnia 23 maja, początek o godzinie 9 rano, w sali posiedzeń Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie, ulica Długa 1, z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Zagajenie Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi:
   a) Z czynności administracyjnej i przedłożenie bilansu,
   b) Sprawa zakupna i rozdział towarów.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej.
5. Udzielenie absolutoryum Zarządowi.
6. Podział czystego zysku.
7. Uzupełniający wybór do Dyrekcyi, Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej.
8. Reorganizacya kooperatyw na zasadach ruchu współdzielczego.
9. Zmiana statutu.
10. Przystąpienie Związku do Centralnego Związku kooperatyw kolejowych.
11. Założenie banku.
12. Wnioski Zarządu.
13. Wnioski i interpelacye członków.

Każde Stowarzyszenie spożywcze, będące członkiem Związku, mianuje do 500 członków jednego delegata, stowarzyszenia, liczące ponad 500 członków, dwóch delegatów. Delegaci muszą być członkami odnośnych Stowarzyszeń i wykazać się odpowiednią legitymacyą.

Przewodniczący Rady nadzorczej:
Inżynier Karol Grelowski m. p.

Szan. Zarząd zechce zgłosić nam nazwiska delegatów najpóźniej do dnia 20 b. m. z podaniem, który z nich potrzebuje mieszkania na czas zgromadzenia.

Zakład kąpielowy w Krynicy

zostaje otwarty z dniem 15 maja b. r.

Czas trwania I. sezonu od 15 maja do 30 czerwca, II. sezonu od 1 lipca do końca sierpnia, III. sezonu od 1 września do 10 października.

Ze względu na powtarzające się corocznie przepełnienie w głównym sezonie wskazany jest przyjazd na I. lub III. sezon, co wpłynie korzystnie na pomieszczenie P. T. Kuracyuszów i na nabywanie biletów kąpielowych.

CENY:

Kąpieli mineralnych wynoszą w I. i III. sezonie od 8—14 mk.
„ „ II. sezonie od 12—20 mk.
„ **borowinowych** „ I. i III. sezonie od 18—26 mk.
„ „ „ II. sezonie od 26—38 mk.
Częściowych kąpieli borowinowych 12 mk.
Okładów borowinowych 7 mk.
Procedur hydropatycznych od 8—14 mk.

Stowarzyszenie spożywcze funkcyonaryuszy kolei państwowych

„Solidarność"

w Krakowie

zawiadamia swoich członków, że

Zwyczajne
Walne Zgromadzenie

odbędzie się we wtorek dnia 18-go maja 1920 o godzinie 4 tej po południu w lokalu Związków Robotniczych przy ulicy Dunajewskiego 5 w sali głównej, II. piętro

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu oraz rachunków za rok 1919.
3) Sprawozdanie z lustracyi.
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i udzielenie Zarządowi absolutoryum.
5) Oznaczenie sposobu użycia nadwyżki i dywidendy.
6) Reorganizacya Stowarzyszeń współdzielczych na zasadach kooperatywnych.
7) Zmiana statutu.
8) Wnioski i interpelacye członków.
9) Wnioski Zarządu.
10) Uzupełniający wybór Zarządu i Rady Nadzorczej.

Wstęp na salę wolny tylko dla członków-udziałowców za okazaniem legitymacyi.

ZARZĄD:
Józef Wójcik. Stefan Stankiewicz. Jan Lukas.

Tysiąc robotnic rolnych do Danii

potrzeba do kopania buraków. Minimalna płaca dzienna wynosi 4 korony duńskie (160 koron naszych), w akordzie można zarobić do 20 koron duńskich (800 koron naszych). Utrzymanie kosztuje do 2 koron duńskich dziennie. Mieszkanie otrzymuje się bezpłatnie. **Pierwszeństwo w przyjęciu mają robotnice, które pracowały już w Danii.** Przyjęte będą tylko kobiety i dziewczęta, które ukończyły 16 rok życia. Wyjazd z dziećmi jest niedopuszczalny. Przed wyjazdem należy wystarać się w starostwie o paszport do Danii. Koszta podróży z Oświęcimia do Danii oraz z powrotem ponoszą pracodawcy duńscy. Zgłoszenia przyjmują Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu, Nowym Sączu, Żywcu i Oświęcimiu.

W niedzielę dnia 16 maja o godzinie wpół do 11 odbędzie się w lokalu „Ogniska" (Rynek gł. 12. III. p.)

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Spółki spoż. drukarzy i pokr. zaw. „Pomoc" w Krakowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie
2. Zmiana statutu.
3. Wnioski i interpelacye.

Jeżeli o oznaczonej godzinie nie zbierze się odpowiednia ilość członków, o godzinie 11 odbędzie się prawomocnie zwołane Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym.

Za Radę Nadzorczą:
Karol Koziewski, sekr. Michał Giza, przew.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1315).